

STRZAŁ

Jarosław Lewandowski

Międzynarodowe Targi Łowiectwa i Strzelectwa – Hubertus Expo 2005

To już trzecia edycja targów, organizowanych wspólnie przez Zarząd Główny Polskiego Związku Łowieckiego oraz firmę Expo-Styl. Patronat medialny nad imprezą dźwierzą miesięczniki Arsenał, Łowiec Polski i Strzał, oraz internetowy portal giwera.pl. Jeśli by chcieć opisać je jednym słowem, były to targi udane. I ciekawsze od poprzednich. Co nie znaczy oczywiście, że były wolne od wad, ale cóż jest ich pozbawione?

Impreza odbywa się w halach warszawskiego centrum wystawienniczego EXPO XXI, na tyłach gazowni – to jedno z niewielu miejsc w stolicy, w którym można zorganizować takie przedsięwzięcie, niestety jest położone w kiepskim miejscu. Przemysłowa część Woli, gdzie położone jest Centrum, ma swe najlepsze lata raczej za sobą – przynajmniej póki nie zostaną zagospodarowane tereny i zabudowania po kilku dużych fabrykach, które swoje najlepsze lata mają już za sobą na pewno. Ciekawostka dla nie-warszawiaków: niedaleko znajduje się uliczka Sokołowska, przy której znajdowała się ongiś baza samochodowa, słynna dzięki powieści Marka Hłaski. Pomimo pewnego romantyzmu i klimatów żywcem z lat 50. jakie łatwo napotkać dookoła, lokalizacja na pewno nie wpływa korzystnie na liczebność odwiedzających. Zmotoryzowanych odstrasza korki, pieszych – rozjeżdżone przez samochody błoto i zamieniony w darmowy parking wąski chodniczek, który mógłby tego błota pozwolić uniknąć. O ile jednak myśliwi to ludzie zaprawieni w brodeniu po błocie, dziwi fakt, że nie pomyślano o wygodzie odwiedzających inne imprezy tu się odbywające – w samym tylko listopadzie od targów samochodowych po Warsaw Game Show, targi gier komputerowych. Podobnie słabo zachęcającą okolicznością jest termin targów – co prawda jakoś łączy się z patronem myśliwych, świętym Hubertusem, którego imieniny obchodzimy w tym okresie, ale rzecz oceniając obiektywnie – koniec listopada to nie jest zbyt szczęśliwy wybór. Znacznie lepszy byłby termin wiosenny i z tego co wiemy trwają już prace nad taką zmianą.

W tym roku targi zgromadziły ponad 70 wystawców, widać stały postęp w stosunku do lat ubiegłych – przypomnijmy: w roku 2003 było 40 stoisk, w roku 2004 już 63. To w dalszym ciągu nie jest może dużo w liczbach bezwzględnych, ale po pierwsze polski rynek broni i akcesoriów myśliwskich oraz strzeleckich dopiero powstaje, a po drugie to dopiero trzeci raz – największe w Europie targi broni IWA w Norymberdze startowały trzy dekady temu z jeszcze niższego poziomu. Miejmy więc nadzieję, że Hubertus Expo się rozwinie. Zwiedzających było około 7000 osób, co także stanowi wymierny wzrost, choć tu również można oczekiwać więcej. Problemem zdaje się być niewystarczająca promocja imprezy, zwłaszcza ta skierowana do mieszkańców Warszawy. Choć na mieście wisiały gdzieś plakaty (w tym w metrze, na prestiżowej stacji Centrum), choć pisała o targach Gazeta Stołeczna i mówiła lokalna telewizja TVP 3, impreza jest stanowczo za mało widoczna w mediach skierowanych do szerokiego odbiorcy. Reklamowa akcja ograniczona w większości do fachowej, branżowej prasy, jest właściwa dla imprez zamkniętych, mających charakter spotkania biznesowego producentów i handlowców. A nie targów pretendujących raczej do miana wystawy, obliczonych na masowego odbiorcę prezentowanych dóbr i mających promować łowiectwo i strzelectwo wśród ludu. Wystawcy znają się przecież jak przysłowiowe tyse konie, większość z nich to zresztą importerzy którzy konkurują ze sobą –

im takie targi nie są potrzebne do wzajemnej prezentacji oferty, oni chcą ją pokazać potencjalnym klientom. A tych klientów jakoś trzeba zwabić we wspomniane już, odległe od centrum miasta tereny przemysłowej Woli.

Inny problem, najbardziej dokuczający nam, jako przedstawicielom sportowego strzelectwa, to zdecydowana i prawie totalna dominacja tematyki myśliwskiej nad strzelecką. Choć oficjalnie mają to być targi „łowiectwa i strzelectwa”, w dalszym ciągu pozostają w zasadzie wystawą myśliwską, czyli tym czym były podczas pierwszej edycji. W dużej mierze do tego przyczynia się nawet sama nazwa, jednoznacznie kojarząca się wtajemniczonym, ale jednocześnie dla wielu mało czytelna. Oczywiście fakt, że ZG PZŁ jest współorganizatorem imprezy ma tu znaczenie pierwszorzędne. Wielu importerów nie traktuje więc poważnie owej „komponenty strzeleckiej”, do tego stopnia, że nawet nie uważa za stosowne zaprezentowania oferty broni krótkiej. Irytuje to zwłaszcza w przypadku takich firm, jak Česká Zbrojovka, która swą markę na polskim rynku zawdzięcza w tej samej mierze sztucerom, co pistoletom – o ile pistoletom nie bardziej. Na tym samym cezetkowym stoisku był prezentowany karabin wyborowy CZ 750, w wersji w żadnej mierze nie nadającej się do polowań – i to jakoś importerowi nie przeszkadzało. Niestety, stosowana przez policję zasada sekowania sportowych użytkowników broni i nagminnego odmawiania im wydawania pozwoleń na broń przynosi takie skutki, że ten segment rynku zostaje marginalizowany. W efekcie na zaledwie trzech stoiskach można było obejrzeć pistolety i rewolwery oraz sportową broń na naboje bocznego zapłonu. Nieco więcej było wiatrówek, w tym także najnowszych modeli. Królowały karabinki typu PCP, wcale nie najtańsze – w wielu przypadkach za porównywalne a czasem i mniejsze pieniądze można kupić dobry sztucer! Zauważalnie zaznaczyła swą obecność także broń czarnoprochowa, stoiska gdzie ją eksponowano były oblegane przez publiczność. A to już może nosić znamiona zuchwalstwa, znając stosunek do takiej broni niektórych działaczy łowieckich. Identycznie niechętnie traktują oni zresztą także wiatrówki.

Tyle uwag krytycznych. Jak zaznaczyłem na wstępie, targi były generalnie udane i warto było je odwiedzić. Główną atrakcją Hubertus Expo są stoiska wielu liczących się w Polsce importerów broni. Dzięki temu mamy nieczęstą okazję obejrzenia pod jednym dachem większości dostępnej na polskim rynku oferty broni myśliwskiej – niestety, trudno powiedzieć to samo o broni sportowej. Nowości w tym roku było niewiele, w dodatku były to nowinki nie pierwszej świeżości, to znaczy pojawiły się w sklepach już przed targami. Z broni kulowej wymienić trzeba przede wszystkim sztucery TITAN-6 austriackiej firmy Rößler obecne na stoisku firmy Hubertus-pro-hunting, oraz francuską broń Chapuis, która wzbogaciła ofertę warszawskiego Kalibra. Wspomniany Hubertus-pro-hunting (także zresztą z Warszawy) zaprezentował również szeroki wybór nietypowej jak na polski rynek broni długiej brazylijskiej marki ROSSI – łamane sztucery jednolufowe oraz karabinki lever-action. Te ostatnie to zresztą propozycja skierowana głównie do sportowych strzelców, specjalizujących się w konkurencjach kowbojskich. Jako amatorzy takich strzelań bardzo chwalimy pomysł. Nowej broni śrutowej było nieco mniej. Tu odnotowaliśmy włoskie strzelby Sabatti na stoisku firmy ASSA-Poland, oraz ładną „coach-gun” brazylijskiej marki Boito, prezentowaną przez zakłady BUOS.

Duży był wybór czarnoprochowych rewolwerów, karabinów i strzelb na stoisku niemieckiej firmy HEGE, która tym razem prezentowała także wyczynowe pistolety sportowe oraz kowbojską broń na naboje zespolone: rewolwery i karabinki lever-action. Wygląda na to, że sportowe Cowboy Action Shooting zaczyna się w Polsce rozwijać.

Na targach Hubertus Expo bogato była za to prezentowana oferta krajowych producentów i importerów akcesoriów i ubiorów myśliwskich, środków do czyszczenia i konserwacji broni, szaf na broń, artykułów do preparowania trofeów łowieckich – zaprezentowano nawet kilka

samochodów terenowych, przygotowanych dla myśliwych. Zauważalnym trendem imprezy tegorocznej było pojawienie się małych firm, specjalizujących się w akcesoriach strzeleckich. Od kilku lat takie małe firmy działają na niwie myśliwskiej, ale polski rynek strzelecki był do tej pory ubogi pod tym względem. Takie rzeczy, jak wyczynowe kabury, elementy do samodzielnego tuningu broni, specjalizowane sportowe celowniki, czy choćby timery do mierzenia czasu strzelania trzeba było importować indywidualnie. Teraz dzięki firmom takim jak 4SHOOTER czy ALFA-MISS można je już kupić w kraju. Drobne akcesoria to dziedzina bardzo niszowa, w oczywisty sposób pozostająca poza obszarem zainteresowań dużych firm. Ale także potrzebna – rozwój małych przedsiębiorstw wyspecjalizowanych w obsłudze poszczególnych mikro-segmentów będzie tak naprawdę oznaką powstawania prawdziwego i pełnego rynku broni w Polsce.

Poza tym jak zwykle zorganizowano wystawę krajowych i zagranicznych trofeów łowieckich, oraz prezentację założonego w 1972 roku Klubu Kolekcjonera i Kultury Łowieckiej. Można było także obejrzyć pokazy sokolnicze, psów myśliwskich, czy kontemplować prezentację fotografii przyrodniczej, nadesłanej w ramach konkursu fotograficznego im. Włodzimierza Puchalskiego. Podczas targów rozstrzygnięto konkurs „Rok myśliwca”, odbył się też finał akcji „Ożywić pola” – wszystko to organizowała zaprzyjaźniona redakcja Łowca Polskiego. Odbyła się także konferencja „Dostosowanie polskiego prawa o broni i amunicji do Dyrektywy Rady Wspólnot Europejskich”, tak jak rok temu zorganizowana przez redakcję czasopisma Arsenał. Niestety, podobnie jak rok temu została zlekceważona przez decydentów i media nefachowe, co spowodowało, że jej skutek był ponownie zerowy.